

Wprowadzenie

W momencie, w którym *homo sapiens* zdał sobie sprawę ze swojej rozumności (racjonalności), a stało się to zapewne wówczas, gdy świadomie posłużył się swoim rozumem, pojawiła się kwestia takiego jej określenia, aby można było ją efektywnie stosować w różnych życiowych sytuacjach. Okazało się jednak, że to, co w jednych z nich może uchodzić za jej przejaw, w innych musi być uznane za jej brak. Skłoniło to zapewne niejednego z tych, których życiowym powołaniem było dążenie do maksymalnie racjonalnego myślenia i praktycznego działania – najpierw nazywano ich mędrkami, a później filozofami i uczonymi – do postawienia fundamentalnych pytań: co jest, a co nie jest przejawem racjonalności, oraz kiedy nim jest, a kiedy nie jest? Pytania te były i są w miarę proste, ale odpowiedzi na nie okazały się i okazują nadal złożone. Co więcej, w miarę upływu czasu stawały się one coraz bardziej złożone. W efekcie mamy dzisiaj do czynienia z taką sytuacją, że można wprawdzie wyartykułować różne formy i typy racjonalności, ale nie można ich sprowadzić do wspólnego mianownika – rzecz jasna, poza nazwą, która okazuje się pojęciem tak szerokim, że obejmuje formy myślenia i praktycznego działania pod jednymi względami się dopełniające, a pod innymi wykluczające. Jest to sytuacja trudna do zaakceptowania dla tych, którzy chcieliby mieć wszystko uporządkowane od przysłowiowego A do Z. A kto by tego nie chciał?

Wyjścia z niej szukano i nadal się szuka na różne sposoby. Jednym z najdawniejszych było takie ograniczenie obszaru występowania racjonalności, aby nie mogło się w nim pojawić nic takiego, czego nie dałoby się ująć rozumem lub przynajmniej nad czym rozum nie mógłby sprawować jako takiej kontroli. Tą drogą poszło wielu logików i matematyków, a także niejeden filozof – żeby tylko tytułem przykładu przywołać ze starożytnych Arystotelesa, a z nowożytnych Kartezjusza. Innym wyjściem z tej intelektualnie kłopotliwej sytuacji było i jest takie elastyczne używanie tego pojęcia oraz innych pojęć bazowych dla racjonalności, takich jak pojęcie „racji” czy „rozumu”, aby mogły one oznaczać (w zależności od potrzeb) istotnie różniące się rzeczy i stany rzeczy. Przykła-

dem może być Leibniz i jego formuła: „nic nie jest bez racji” (*nihil esse sine ratione*). Leibnizjańska odpowiedź na pytanie, jakie racje mogą i powinny być w niej brane pod uwagę, sprowadza się do stwierdzenia, że w grę wchodzić mogą różne racje, m.in. racje dostateczne, ostateczne, konieczne, wyjaśniające, uzasadniające i wiele innych. Wprawdzie pierwsza z nich została uznana przez niego za rację preferowaną, to zarówno w jego teoretycznych rozważaniach, jak i praktycznych zastosowaniach racja dostateczna okazuje się tak uwikłana w logiczne i pozallogiczne możliwości, że nie sposób wskazać ani realnej, ani nawet potencjalnej różnicy między nią a pozostałymi racjami¹. Trzeba przy tym pamiętać, że Leibniz był logikiem i matematykiem dużego formatu. Jeśli zatem jego umysł nie był w stanie poradzić sobie z różnymi uwikłaniami różnych racji, to w jaki sposób mieliby sobie z nimi poradzić ci, którzy nie mają jego intelektualnego przygotowania.

Inną drogę uporania się z tym problemem wybrali ci, którzy racjonalność łączyli raczej z ludzkim działaniem niż z ludzkim myśleniem. Jeśli wierzyć *Żywotom i poglądom słynnych filozofów* Diogenesa Laertiosa, to drogą tą szli w czasach starożytnych już owi słynni mędracy, którzy nauczali praktycznych mądrości (racjonalności) – rzecz jasna, mądrości przybierającej różne formy, bowiem sytuacje życiowe, w których były one przydatne, różniły się często w sposób zasadniczy. Jednym z tych mędrców był Tales z Miletu, który mówił, że „trzeba pamiętać o przyjaciółach zarówno obecnych, jak nieobecnych”, a także iż „nie twarz należy upiększać, ale być pięknym przez swe postępowanie”². Szukanie w tym jakichś racji dostatecznych czy ostatecznych nie jest wprawdzie całkowicie pozbawione sensu, ale z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że nie o to przede wszystkim w tej racjonalności chodzi. Chodzi w niej bowiem o takie postępowanie, które ułatwia nam, a nie utrudnia życie i współżycie z innymi ludźmi, a w każdym razie takie realizowanie naszych życiowych celów, które nie będzie prowadziło do konfliktów ze społecznym otoczeniem. Racjonalność ta nazywana jest dzisiaj racjonalnością społeczną lub po prostu racjonalnością społecznego działania. Istnieje jednak kłopot z jej artykułowaniem, opisywaniem i wyjaśnianiem. Przekonują o tym m.in. podejmowane w tym zakresie próby przez Maxa Webera i tych weberystów, którzy podążają wyznaczonym przez niego tropem różnych form pojawiania się i przeobrażania racjonalności społecznej³.

Autorzy zawartych w tym zbiorze artykułów prezentują nie tylko różne rozumienie racjonalności, ale także różne doświadczenie w intelektualnym

¹ Szerzej: B. Paź, *Naczelna zasada racjonalizmu. Od Kartezjusza do wczesnego Kanta*, Kraków 2007, s. 94 nn.

² Por. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1984, s. 29 nn.

³ Por. S. Turner (red.), *The Cambridge Companion to Weber*, Cambridge 2000; A. Sica, *Weber. Irrationality and Social Order*, Berkeley – Los Angeles – Londyn 1990.

zmaganiu się z jej wieloznacznościami i uwikłaniami. Owa różnorodność i różnorodność rozumienia i doświadczenia sprawia, że w każdym z tych artykułów można znaleźć takie formy przejawiania się racjonalności, które wpisują się w bogatą paletę jej barw, cieni i odcieni. Rzecz jasna, nie wszystkie z nich mogą uchodzić dzisiaj za pierwszoplanowe. Niejedna z nich miała jednak taki charakter w przeszłości, a odwoływanie się do historii nie od dzisiaj stanowi jedną z dróg prowadzących do zrozumienia współczesnych problemów. Do takich aspektów racjonalności jestem skłonny zaliczyć m.in. analizowane i przedstawiane przez Agnieszkę Lekką-Kowalik kryteria racjonalności postępu naukowego, przedstawianą przez Piotra Moskala racjonalność religii katolickiej oraz przez Sławomira Sztajera strategię racjonalizacji religijnego obrazu świata. Również w pozostałych opracowaniach można znaleźć wiele interesujących i skłaniających do głębszej refleksji uwag i intuicji. Niektóre z nich, jak w artykułach Bogdana Lisiaka i Anny Kawalec, w których podejmowana jest kwestia związku racjonalności z pięknem oraz ze sztuką performatywną, wykraczają poza typowe obszary poszukiwania racjonalności i wkraczają na te, na których stosunkowo rzadko jej poszukiwano, a w każdym razie nie analizowano jej tam tak głęboko i szeroko jak w obszarze filozofii, nauki czy religii.

Zbigniew Drozdowicz